Nr. 245. Kraków, Piątek 24 Października 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, reklamacye na prenumeratę i inserty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 185.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych [illegible]. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Furtin & Cie, de Meaukowski.

O zwołanie Sejmu.

P. Stapiński i jego przyjaciele usiłują wmówić w ogół polski, że zwołanie i normalne funkcyonowanie Sejmu zależy wyłącznie od dobrej woli Rusinów. Takie zapatrywanie odpowiada wprawdzie potrzebom i niechęciom filarów eksbloku, — ale jest zasadniczo szkodliwe nietylko dla Polaków, ale dla całego kraju, a opiera się na świadomie mylnych przesłankach. Sejm zależy nie od dobrej woli Rusinów, ale od energii rządu i solidarności polskich stronnictw. Rząd posiada dość środków, aby obstrukcyę ruską w parlamencie przełamać — polskie stronnictwa stanowią jeszcze taką większość w Sejmie, że przy odrobinie odwagi i wytrwałości, potrafią sobie poradzić ze zbuntowaną mniejszością. Słuszność niezawodna jest bezwarunkowo po stronie polskiej, gdyż obrady sejmowe są koniecznie potrzebne dla załatwienia spraw niezmiernie ważnych dla całego kraju, zarówno dla Polaków jak i dla Rusinów, — a regulamin sejmowy daje wystarczającą legalną podstawę do gruntownego stłumienia obstrukcyjnej anarchii. Regulaminu dotychczas nie stosowano, w ciągłej złudnej nadziei, że sami Rusini spostrzegą nareszcie błędność i bezowocność swojej taktyki i zaniechają tych ulicznych dzikich wybryków, którymi paraliżowali sejmowe obrady.

Ustępliwość w sprawach politycznych jest zawsze wskazaną, dopóki nie przemienia się w kapitulacyę i nie jest tłumaczona przez przeciwnika jako objaw słabości i niedołęstwa. Rusini tak właśnie pojmują łagodną postawę marszałka i polskiej większości. Są oni przekonani, że nie względność, ale obawa powodują Polakami, że metoda zastraszania a może nawet krwawego terroru, rzuciła popłoch w polskie szeregi, że dzięki temu najbezczelniejsze żądania ruskie będą spełnione. Wobec tych usiłowań Polacy zachowywali się dotychczas biernie, nie korzystając wprawdzie ze swych praw większości, ale też nie ulegając w zasadniczych punktach ruskim uroszczeniom. Pierwsza próba kapitulacyi zawarta w znanym projekcie reformy wyborczej eksbloku, spotkała się z tak stanowczym i potężnym protestem społeczeństwa, że inicyatorowie tej polityki byli zmuszeni ustąpić.

Obecnie przyszła pora do użycia i wypróbowania środków energicznych. Chodzi przecież tylko o zastosowanie przepisów regulaminu uchwalonego właśnie w tym celu, aby zabezpieczyć obrady Sejmu przed zamachami rewolucyjnej obstrukcyi. Wymaga to niezawodnie znacznego skupienia sił i myśli wśród polskiej większości a zatem pewnej abnegacyi z partyjnego stanowiska, czyż jednak nauki historyi nie mają żadnego znaczenia dla przywódców polskich stronnictw, — czyż nie wiedzą oni, że od sławetnej wojny kokoszej aż do ostatnich czasów gubił nas zawsze brak jedności i egoizm jednostek?

Więc niechże raz nareszcie poczucie obowiązku i interes narodowy wezmą górę nad ciasnym partykularyzmem i osobistemi zabiegami. Wówczas, ale dopiero wówczas, można śmiało domagać się zwołania Sejmu bez obawy, aby sesya przeszła bezowocnie i z nadzieją, że przynajmniej budżet będzie uchwalony i ułożone zostaną zarysy akcyi ratunkowej.

W każdym zaś razie niepodobna zgodzić się na to, aby nie zrobiono nawet próby uruchomienia Sejmu, aby nie wyczerpano wszystkich środków zmierzających do przełamania obstrukcyi, będącej negacyą parlamentaryzmu i podkopującej ekonomiczne podstawy kraju.

W tym duchu winno Koło polskie działać w Wiedniu bez względu na widzimisię p. Stapińskiego lub ruskie dąsy.

Z Koła polskiego.

P. Stapiński uprzedził wczoraj wniosek o wybór komisyi z łona Koła polskiego celem zbadania podniesionych przeciw niemu zarzutów. Przywódca ludowców uznał wreszcie sam, że musi poddać się sądowi, jeżeli nadal ma piastować mandaty publiczne. Decyzya przyszła mu zapewne z trudem i tylko pod silną presyą jego kolegów klubowych. P. Stapiński bowiem znanym jest z tego, że nienawidzi sądu. W procesie z „Ojczyzną" uciekł z sali sądowej, zanim choćby jeden świadek strony przeciwnej zeznawał przed sądem. Gdy pojawiły się druzgocące go zarzuty p. Lasockiego, — zapowiedział z emfazą, że wnosi skargę. Ale krótką była radość hr. Lasockiego. P. Stapiński ani myśli iść do sądu. P. Lasocki napróżno czeka pozwu sądowego...

Ale ostatnie rewelacye z „Can. Pacific" doprowadziły sprawę p. Stapińskiego do niebywałego skandalu. Przywódca ludowców stanął przed krajem, jako jeden ze wspólników bandy żydowskich wyzyskiwaczy. Koło polskie nie mogło milczeć. I p. Stapiński, zmuszony okolicznościami, sam wczoraj zażądał komisyi celem zbadania zarzutów przeciw niemu. Wniosek ten uchwalono 47 głosami przeciw 10. Komisya, która dzisiaj zostanie wybrana, składać się będzie z 5 członków. Wybór dokonanym zostanie przez całe Koło polskie, nie przez poszczególne grupy Koła.

Pp. Abrahamowicz, Dąbski i Skarbek żądali wyboru komisyi z łona poselskiego Koła sejmowego, obejmującego zarówno posłów polskich sejmowych jak i parlamentarnych. Żądanie to było słuszne, ponieważ p. Stapiński jest także posłem sejmowym i ponieważ przestępstwo, jakie mu się zarzuca, jest nie tylko czynem niehonorowym, ale także zbrodnią przeciw narodowi, podlega więc kompetencyi najwyższej instancyi polskiej, jaką jest Koło sejmowe. — Mamy jednak nadzieję, że Koło wiedeńskie, zająwszy się już sprawą p. Stapińskiego, traktować ją będzie nie pod kątem widzenia politycznym, ale według kryteryów etyki, honoru, dobra narodowego. Dlatego czekać będziemy na wynik bez uprzedzeń...

Pres. Leo zawiadomił Koło polskie, że pos. Zarański otrzymał nominacyę na profesora Akademii górniczej, która zostanie otwartą w Krakowie we wrześniu r. 1914. P. Zarański został równocześnie radcą dworu, a w ministerstwie robót publ. powierzonym mu będzie referat o organizacyi Akademii górniczej. W ten sposób polska Akademia górnicza z kraju marzeń i życzeń schodzi w rzeczywistość. — Dzisiejszy „Czas" notując tę wiadomość dodaje, że p. Zarański zatrzymuje mandat poselski. Dodatek ten jest mniej przyjemnym, niż sama wiadomość o nominacyi p. Zarańskiego. Poseł, który w czasie kadencyi awansuje, powinien złożyć mandat. Tem bardziej uczynić to winien poseł, który przez nominacyę otrzymuje nowy teren działalności, bezpośrednio od rządu zależnej. Czy zresztą p. Zarański będzie miał dość czasu, by wykładać w Akademii i posłować?

Z dnia.

Obrady katolicko narodowych.

Otrzymujemy następujący komunikat:

„Centralny Komitet katolicki" odbył w dniu 22 października b. r. w Sekretaryacie katolickim we Lwowie, przy współudziale posłów sejmowych, należących do „Klubu katolicko-narodowego", a mianowicie: p. Józefa Maciuszka, X. Hipolita Zaremby i X. Jacka Michalika, pod przewodnictwem X. prałata Dra Józefa Zajchowskiego, kilkogodzinne narady nad sytuacyą polityczną w kraju i nad zgłoszonymi przez inne stronnictwa polityczne projektami sejmowej ordynacyi wyborczej.

Po szczegółowej dyskusyi uznano konieczność jak najrychlejszego uruchomienia Sejmu, celem przedsięwzięcia środków zaradczych dla zapobieżenia skutkom niebywałych klęsk elementarnych i ogólnego przesilenia ekonomicznego w kraju, tudzież celem jak najrychlejszego przeprowadzenia sejmowej reformy wyborczej.

W tej ostatniej sprawie uchwalono dążyć do zabezpieczenia interesów ludności polskiej i katolickiej przez oparcie systemu wyborczego przedewszystkiem na proporcyonalności, połączonej w kuryi wiejskiej z pluralnością.

W sprawie innych zasadniczych szczegółów reformy wyborczej udzielono posłom odpowiedniej dyrektywy.

Charakterystyczna interpelacya.

Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu dla spraw żeglugi, wniósł p. Kolischer interpelacyę do rządu, w której z jednej strony wziął w obronę „Canadian Pacific", a równocześnie napadł na Towarzystwo „Austro-Americana", tak samo żydowskie, jak i pierwsze.

W wywodach swych „szanowny" poseł z Brodów podniósł, że wskutek konkurencyi, powstałej w Tryeście przez „Canadian Pacific", nie przyszedł do skutku t. zw. „pool" kompanij okrętowych, a tem samem zaostrzyła się walka konkurencyjna tych kompanij i zniżone zostały więcej, niż o 40 procent ceny przewozu do Ameryki Północnej. Ponieważ na te opłaty składają się w bardzo znacznej części wychodźcy austryaccy, bez względu na to, czy jadą przez Tryest, Rjekę, Hamburg czy Bremę, wynikła stąd — zdaniem mowcy — dla austryackiego bilansu handlowego i płatniczego od chwil aktywowania „Canadian Pacific" w dniu 10-ego stycznia 1913 r. korzyść, a mianowicie przybytek 15 milionów koron rocznie bez obciążania ustryackiego skarbu państwowego.

Co się tyczy „Austro-Americany", to — zdaniem p. Kolischera — przewiozła ona wielu ruskich emigrantów z Galicyi wschodniej do północnej Brazylii za darmo. Nie ulega więc wątpliwości, że bezpłatny przewóz do północnej Brazylii zawiera wszytkie znamiona werbunku, który jest ustawowo wzbronionym. Twierdzono, że „Austro-Americana" robiła to w porozumieniu z rządem i organami ministerstwa spraw wewnętrznych.

Mowca prosi o przedłożenie aktów i o odpowiedź, czy te ciężkie oskarżenia są słuszne.

Tak więc poseł żyd prowadzi szczególną politykę wobec dwu żydowskich towarzystw przewozowych.

Hr. Ottokar Czernin.

Członek Izby panów, hr. Ottokar Czernin, został zamianowany posłem w Bukareszcie na miejsce księcia Fürstenberga. Krótka ta wiadomość jest doniosłą zapowiedzią: Hr. Czernin uchodzi za eksponenta polityki arcyksięcia następcy tronu. W ostatnich czasach wymieniano go kilkakrotnie, jako następcę hr. Berchtolda. Ogólną uwagę zwróciła jego niedawna mowa w Izbie panów, którą uważano powszechnie za mowę kandydata na ministra spraw zagranicznych. — Już sam fakt, że hr. Czernin został odrazu posłem w Bukareszcie, dowodzi, iż przeznaczonym jest do ważnej roli.

Ambasada w Bukareszcie jest bowiem zazwyczaj przedpokojem, przez który się przechodzi na Ballplatz w Wiedniu. Tak np. hr. Gołuchowski z Bukaresztu przeniósł się odrazu do Wiednia, bar. Aehrenthal odbył nieco dłuższą drogę, z Bukaresztu do Petersburga a potem do Wiednia.

Coraz częściej na horyzoncie politycznym w Austryi ukazują się zwiastuny nowego rządu...

DR. KAZIMIERZ NIEDZIELSKI.

Odwrót z pod Lipska.

(19 października 1813 roku.)

IV.

Francuzów, broniących się w domach oknami wyrzucano na bruk. Ci, którzy zdołali wyrwać się ze szponów śmierci, widząc przed sobą morze wroga, po spadzistości wału wdarli się na szczyt tegoż i stamtąd strzelali jeszcze. Ale zastępy atakujących parły naprzód falą niepowstrzymaną; prócz Prusaków Bülowa walczyły tu rosyjskie dywizye Stroganowa i Paskiewicza. Po krótkiej, gwałtownej walce, mąż z mężem na szczycie wału obrońcy cofnęli się w kierunku ulicy Jana.

Teraz z okien kamienic zaczęli wychylać się mieszkańcy Lipska, Sasi i powiewając chustkami, wydawać okrzyki radosne. Ale walka nie skończyła się jeszcze. Z bezgraniczną, bezprzykładną energią nadludzką bronili się żołnierze napoleońscy, korzystając z każdej prawie przeszkody na drodze, z każdego drzewa niemal, płotu czy kłombu. Oficerowie bladzi, z ponurym wyrazem twarzy, ociekający krwią, szpadą w zębach, po pistolecie w ręku, raz za razem zbierali gromadki wojownika i ulicami pustemi prowadzili napowrót w ogień. Ale były to już wysiłki ostatnie. Oddziały większe wycofały się. I przez bramy Hinterthor oraz Kohlgärtenhor sprzymierzeni, zwalczywszy opór, wdarli się również.

Tak zw. Targowisko z drzewem tak długo i tak skutecznie ostrzeliwały dwie zaledwie armaty francuskie, że atakujący punkt ten: batalion grenadyerów pomorski i dwa bataliony Rosyan, uległy zdziesiątkowaniu. W ogrodach strzelcy francuscy bronili się do ostatniego naboju. W pobliżu mostu na Elsterze na lewo od drogi, prowadzącej do Lützen, znajdował się rozległy park Richtera (niektórzy nazywają go ogrodem Reichenbach'a a inni Müller'a), urządzony, jak na owe czasy bardzo starannie i ze smakiem, poprzecinany szerokiemi alejami i ozdobiony mnóstwem altanek z krzesłami i ławeczkami dla publiczności. W ogrodzie tym cofający się żołnierze francuscy i polscy, po rozsypaniu się w tyralierkę, przez długi czas wytrzymywali walkę z masami wojsk nieprzyjacielskich. Gdzie niegdzie ścierano się całkiem z bliska na bagnety i szable. Z jednej i z drugiej strony padło tu wielu.

Odwrót, dokonywany zrazu powoli i w porządku, stopniowo nabierał cech przechodzącej w panikę nerwowości. Nieład rósł szybko, paraliżując najlepsze wytrwania do końca zamiary. — Niebawem bagaże i artylerya zatamowały dostęp do mostu. Z tru-

31 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

Lelickiemu żal się zrobiło, nie jej, ale dzieci i spytał:

— Ile pani ma dzieci?

— Troje. Dwóch chłopaków i dziewczynkę.

— Aj, aj, jakie to mądre, jakie to ładne dzieci — cmoknął żyd kilkakrotnie.

— Więc niech będzie połowa, -- westchnął Lelicki, — zapłaci pani ośmdziesiąt pięć rubli.

Jednak Jarewiczowa prosiła go tak gorąco, a Josek tak wymownie przedstawiał poniesione przez nią straty, że znudzony Lelicki przyjął pięćdziesiąt rubli.

Przyszła sprawa umieszczenia ośmiu tysięcy rubli na hipotece.

— Gdzie ma pani te pieniądze?

— Zostawiłam u rejenta, bałam się przechowywać u siebie taką sumę.

— Bardzo dobrze. Mojem zdaniem najlepiej będzie, gdy pani tę sumę umieści na pewnej hipotece.

— Josek radzi mi kupić papiery, ale nie wiem, boję się, to cały majątek dzieci.

— Papiery nie dla pani... przyjdzie chwila ciężka, zmieni pani jeden list, drugi, i pieniądze się rozejdą. O wiele bezpieczniej na hipotece, — a przypomniawszy sobie Nakielską dodał: — mam dla pani zupełnie pewną i dobrą hipotekę... może nawet z mieszkaniem, tańszem aniżeli gdzieindziej. Pani Nakielska posiada ładną, prawie czystą kamienicę... Otrzyma pani ośm procent i prawdopodobnie tańsze mieszkanie.

Aftermilch słuchając tej rady zakaszlał znacząco, nie tyle dla Jarewiczowej, jak dla Reinherca, który i bez tego zaczerwienił się z niepokoju przy swem biurku. Jarewiczowa spojrzała z pod oka na Joska, dostrzegła powątpiewający ruch głową i powiedziała:

— Może mi pan da adres tej kamienicy, pójdę, obejrzę ją, czy mi się podoba, a jutro przyjdę i powiem.

— Ależ, szanowna pani, — uśmiechnął się Lelicki, — czy kamienica podoba się pani, czy nie, to rzecz obojętna. Idzie o hipotekę, a ta jest zupełnie bezpieczna i swoje pieniądze może pani powierzyć. Ręczę pani.

Jarewiczowa jeszcze raz ukradkiem spojrzała na Joska, który wiedząc, że te pieniądze przeznaczył Reinherc potrzebującemu żydowi z Nowolipek, dał kobiecie znak przeczący.

— Co to panu szkodzi, że ja wpierw zobaczę kamienicę, — powiedziała swobodnie, — trudno kota w worku kupować.

— Ha... jeśli pani chce, — napisał adres kamienicy, — niech pani idzie, jutro czekam panią o tej samej godzinie.

Gdy Jarewiczowa z Joskiem wychodzili z biura, właśnie Reinherc przypomniał sobie, że zostawił w zarzutce ważne papiery, a biorąc je, wsunął Joskowi kartkę do ręki, którą ten w sieniach odczytał:

„Ona nie może dać pieniędzy na kamienicę Nakielskiej, musi nasz kupić, licytacya już naznaczona".

Aftermilch uśmiechnął się, schował kartkę i poprowadził Jarewiczową do kamienicy Nakielskiej. Tam, powodowany troskliwością poszedł do kupca żyda w tej kamienicy, ażeby zasięgnąć u niego wiadomości o stanie majątkowym tej kamienicy i obiecał Jarewiczowej, że jutro rano będzie u niej i zda jej sprawę rzetelnie, uczciwie.

Po wyjściu Jarewiczowej, Płachetka poszedł do gabinetu Lelickiego.

— Panie pryncypale, sprawdziłem wykaz hypoteczny kamienicy pana doktora Grzelskiego, — podał papier.

— I cóż?

— Wszystko w porządku, wypis wierny, opuszczono tylko zastrzeżenie zakładu leczniczego, że w razie sprzedaży kamienicy, prawo pierwszeństwa co do odnajęcia lokalów lecznicy przysługuje wspólnikowi.

— To najmniejsza rzecz, dziękuję panu, — i zawołał głośniej: — panie Reinherc! — a gdy ten się zjawił: — czy widział się pan z Lewite?

— Tak jest, panie pryncypale, on mnie szukał i znalazł.

— Cóż mówił?

— Upewniał, że krokwie już przybite, idzie tylko o blachę, czy dachówkę. Może już skończone dzisiaj.

— Zawsze te obiecanki, — mówił niezadowolony, — idź pan dzisiaj... albo nie... panie Płachetka, pójdzie pan dzisiaj do tej budującej się kamienicy, wie pan gdzie?

— Wiem.

— Obejrzy pan budynek i jutro zda mi pan relacyę. Dość mam już tego wyczekiwania.

— Ja chciałem coś jeszcze powiedzieć panu pryncypałowi, — spojrzał Reinherc w stronę Płachetki, ale ani Lelicki, a tem mniej Płachetka nie chcieli zrozumieć niemego żądania pozbycia się świadka.

— Co takiego? Mów pan!

— Zaraz, panie pryncypale... Ja wczoraj widziałem jednego budowniczego i ja spytałem o kamienicę doktora Grzelskiego, jaka ona jest? co ona warta? Taki budowniczy, on jest specyalista, on powinien wiedzieć. Czy nie tak?

— I co powiedział? — spytał Lelicki.

— Co? On powiedział, że kamienica doktora jest marnie zbudowana i dla doktora, który ma w niej zakład leczniczy, ona swoje pieniądze warta, ale inna sprawa dla takiego, co nie ma zakładu leczniczego. Ona dla takiego ma inną wartość.

— Jaką?

— Zakład leczniczy, to on ma jedną salę dla chorych, drugą na kąpiele, trzecią na gimnastykę, czwartą na elektrykę, no, i małe pokoiki dla chorych... To wszystko taki nowy nabywca musi przerobić, przebudować z gruntu... on musi przecież zrobić z tego sklepy, mieszkania, no i to dużo, bardzo dużo kosztuje i nie każdy się złapie na taki interes. Jak przyjdzie do sprzedaży takiej kamienicy, to będzie dobrze, jak ona pójdzie na licytacyę za sumę Towarzystwa, a już drugi numer przepadnie. To on mi mówił, ten budowniczy, a czy on ma recht, niech sam pan pryncypał to oceni, co ja mogę wiedzieć?

— Hm... no, tak... jest w tem pewna racya.

— To jest jeden feler, ale jest i drugi...

— Drugi? Jaki?

— Panie pryncypale, mnie bardzo leży na sercu nasz kantor... On powinien być najpierwszy w Warszawie i mieć taką opinię, jak sam Rotszyld. Czy nie tak?

— Ale wróćmy do kamienicy.

— Zaraz... Ten doktor Grzelski miał siostrę, pannę i miał u siebie jej posag. Ta siostra, panna, potrzebowała iść za mąż, a mąż tej siostry, szwagier doktora, potrzebował posagu, a posag ten cały wydał doktor na lecznicę. No, oni się pokłócili o ten posag. Szwagier tego doktora wygrał już proces w dwóch instancyach, a on jest teraz w trzeciej instancyi, czy może gdzieindziej, bo doktor kręci i furt apelacye zakłada... No, czy tak robi dobry brat? dobry człowiek? Dlaczego on chce sobie przywłaszczyć posag rodzonej siostry? czy to uczciwie? No, i trzeba pomyśleć, jak on będzie kręcił z innym, jeśli tak kręci ze swoją siostrą?... On przegra ten proces, on musi go przegrać, i kamienica pójdzie na licytacyę, a wtedy co będzie z drugim numerem hypoteki? Trzeba będzie kupić tę kamienicę, a wtedy same tylko wydatki, same tylko rozchody, same niedobory. Doktor myśli, że o tym procesie, o tym posagu, o tem, co on zrobił swojej siostrze i swemu szwagrowi nikt nie wie, a cała Warszawa aż się trzęsie, bo co taki człowiek wart? (C. d. n.)

dnością przeciskali się przez tabory żołnierze piesi i spieszni jeźdźcy. Marmont'owi torowano drogę, płazując ciżbę szablami. Od czasu do czasu ktoś niecierpliwszy skakał z mostu, chcąc wpław przedostać się na drugi brzeg rzeki; od czasu do czasu jednego, lub kilku zepchnięto. Kto umiał pływać, ten najczęściej wygramolił się z wody i mułu; kto nie umiał szedł na dno.

— A to jak pod Berezyną! — wołano dokoła. — Tyle tylko różnicy, że nie tak zimno!

Nieliczni, wyczerpani bezsennością i walką oficerowie wobec napierających tłumów byli bezsilni; pilnujących porządku żandarmów obalono, zdeptano lub zepchnięto do wody. Dowódców rangi wyższej — ani pośród! Wszystko to wraz z Napoleonem oddaliło się wcześniej, losami aryergardy nie zaprzątając sobie głowy.

— Takiej zbrodniczej wprost obojętności na losy żołnierza, w dodatku tak dzielnego nie widziałem, jak żyję! — mówił, drżąc z oburzenia Reynier. A Lauriston powtórzył kilka razy: „Biada winnemu zbrodni tej! Pod sąd wojenny szefa sztabu!" Obaj postanowili wycofać się w końcu, przepuściwszy żołnierzy i rannych. Obaj rycerskość swą przypłacili niewolą.

Poza parkiem Richter'a, od strony łąki pułkownik inżynieryi Marion „na gwałt" przerzucał na Elsterze dwa tymczasowe mosty z długich pni drzewnych, spojonych deskami i krytych drzwiami z mieszkań. Na niegotowe, niewykończone jako tako nawet mosty te galopem puścili się, pomimo błagań o zwłokę marszałkowie Victor i Augereau wraz ze świtą. Od wstrząśnienia, deski powykrzywiały się, każdy pędzący z przodem — i mosty rozlazły się do dyabła; po śliskich słupach trudno było przeprawiać się a tuż za plecami niemal słychać już było kapelę wojskową sprzymierzonych, obwieszczającą zdobycie miasta. Kule nieprzyjacielskie przelatywały koło uszu, pułk huzarów Bulow'a, przeprawiwszy się wbród w górze rzeki, w długiej linii wyciągnął się na brzegu, gotów ciąć gramolących się po belkach żołnierzy napoleońskich.

Nagle wśród tryumfalnych fanfar, trąb i rogów rozległ się huk ogłuszający i jednocześnie prawie trzask drzewa i okrzyk grozy z tysięcy piersi ludzkich. Jeden jedyny most na Elsterze, przez który przeprawiała się ustępująca armia francuska, wyleciał w powietrze. Wyleciał wraz z tem, co w danej chwili było na moście... Poodrywane głowy ludzkie i łby koni, ręce i nogi ludzkie, ławety działowe, koła, armaty i t. d. — wszystko to pozrywało wespół ku niebu, poczem z pluskiem złowrogim zwaliło się w Elsterę.. Poniatowski, Macdonald, Lauriston i Reynier zostali w mieście; z nimi z górą 20.000 wojska i 300 dział. Droga była teraz odcięta, nastąpił moment nieprzewidziany.

Szczegóły ewenementu tego i dziś jeszcze nie są wyjaśnione dokładnie, w zarysach ogólnych rzecz streszcza się w sposób następujący: obronę i straż nad mostem powierzono inżynierowi Montfort'owi, który dowodził oddziałkiem saperów i pontonierów. Poza tem brzegi Elstery w miejscu tem obsadzili strzelcy, podtrzymujący ogień karabinowy w stronę miasta. Montfort otrzymał rozkaz podłożenia min i wysadzenia mostu w powietrze, z zbliżeniem się wojsk nieprzyjacielskich, przyczem i to miał uważać pod uwagę, czy armia francuska przeprawiła się już w całości lub prawie w całości na drugą stronę rzeki.

Otóż, gdy natłok i zamieszanie u mostu wzrosło, tyralierzy opuścili swe stanowiska, mogli bowiem niechcący ranić i zabijać swoich. Pułkownik Montfort z pontonierami czasowo oddalił się, gdyż Marion prosił go o pomoc w budowie owych mostów doraźnych. Nad Elsterą pozostał kapral Lafontaine z kilkunastoma saperami zaledwie i naturalnie na posterunku tyle ważnym niebawem stracił głowę. Według jednej wersyi, po otworzeniu przez Badeńczyków jednej z bram miasta, oddział piechoty pruskiej i szwedzkiej niespodzianie podsunął się do mostu i przez Sasów wpuszczony do domów koło tegoż rozpoczął z okien strzelaninę do kolumn francuskich. Kapral, sądząc, że to już wali na całą armia nieprzyjacielska, rozkazał saperom miny podpalić. Według opinii innych, uczynił to na odpowiedzialność własną pułkownik Montfort, któremu nawet wytoczono o to proces po wojnie, lecz nie umiano winy udowodnić.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 25; zachód przypada o godzinie 4 minut 25; długość dnia godzin 10 minut 15.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Rafała i Fortunata, pojutrze w sobotę Kryspina.

Kraków 23 października.

Krakowski Szajlok. Przed kilku dniami zamieścił Feliks Salten, publicysta żydowski z Wiednia w berlińskim „Tageblacie" felieton o Krakowie, niezmiernie powierzchowny i pełen wprost niedorzecznych pseudoobserwacyj. Obecnie okazuje się, że pobyt Saltena w Krakowie nie był bezcelowy. Oto reżyserował on dramat kinematograficzny pt „Der Shylock von Krakau" na tle życia krakowskich żydów.

Treścią filmu jest historya córki „sknera" Lewiego, która, okradłszy ojca, ucieka z kochankiem do Berlina, następnie zaś, opuszczona, wraca do domu. Stary Lewi nie może pogodzić się z myślą o hańbie swego domu i to czyni z niego lichwiarza. Oczywiście nowo dzielni należy do „die Schlachta", więc Lewi mści się, pożyczając na lichwę wszelkim „Schlachzizen". Wreszcie przebacza córce, leżącej już na łożu śmiertelnem. Między obrazami wyróżnia się dla sprawozdawcy „Berliner Tageblatta" obchód szabasu i nabożeństwo w synagodze, gdyż „dają sposobność przedstawienia licznych typów krakowskiego Ghetta z uderzającą autentycznością".

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu poleciła Magistratowi odnośnie do gazowni miejskiej względnie do elektrowni z lepsze oświetlenie wylotu ulicy Stawowskiej w ulicę Sienną. Wer tym miejscu bowiem zbiega się 5 ulic, a punkt ten nie jest należycie oświetlony.

Polecono dalej Magistratowi zająć się sprawą zaprowadzenia stacyi telegrafu pożarnego na Salwatorze.

Wybrano następnie Komisye, która wspólnie z Magistratem ma zbadać stawisko na Dębnikach i obmyśleć sposób jego odwodnienia i odpowiedniego zasypania w interesie zdrowotności całej okolicy. Stawisko to bowiem jest mi smrodliwymi wyziewami zatruwa nie tylko Dębniki ale i dalsze okolice.

Uchwalono dalej znieść zwłaszcza w ulicach większych i w znacznym ruchu, ścięte krawężniki przy chodnikach, przekonano się bowiem, że ułatwiają one przejazd wozów do bram domów i przyjmować napowrót krawężniki pełne, a to w interesie bezpieczeństwa publicznego. Zdarzają się bowiem wypadki przewracania się przechodniów na owych ściętych krawężnikach.

Zwrócono dalej uwagę Magistratu na potrzebę zaprowadzenia środków ratunkowych na Wiśle przy starym moście podgórskim. Z braku bowiem takich środków ratunkowych nie wyratowano kobiety, która się w tych dniach rzuciła z mostu podgórskiego do Wisły.

Wreszcie uchwaliła Sekcya zgodnie z wnioskami Magistratu wykonać nadbudowę piętra nad stajniami Straży pożarnej na potrzeby tego zakładu.

Z Akademii Umiejętności. Stypendyum z fun. ś. p. Wiktora Osławskiego na rok szk. 1913/14 otrzymali następujący kandydaci: Dr Jan Hirschler (Lwów), Dr Stanisław Kot (Kraków), Dr Marceli Mareichowski (Lwow), Dr Władysław Podlacha (Lwów), Dr Tadeusz Wałek (Kraków), i Dr Stanisław Zachorowski (Kraków).

Pytania Wielkopolanki. Obchód ks. Józefa wypadł wspaniale, jednak dla gości było kilka rzeczy trochę niezrozumiałych. Ponieważ zwróciła się jedna z nich do mnie z pytaniami, a ja odpowiedzieć nie mogłam, przeto na ręce Szan. Red. te pytania przesyłam i proszę o łaskawą odpowiedź. Uprzejmie nakazuję gościom odpowiadać życzliwie. Pytanie 1: Dlaczego nikt w Krakowie nie urządzi składki, ażeby na obchody uroczyste postarać się dla Sukiennic o chorągwie? Bo przecie kilka bradnych szmat wywieszonych nie może zastąpić chorągwi o barwach narodowych. Pytanie 2. Dlaczego nie urządzi nikt wykładu oświatowego dla pouczenia mieszkańców, czem są barwy narodowe? W jednej kamienicy stara kołdra, w drugiej obiazły lazur, w trzeciej ani biały, ani czerwony kolor. Pytanie 3. Dlaczego Alea Słowackiego nie nazywa się jak należy — aleą śmietnikowo cyrkową? Nikt nie przypuszczał dotychczas, iż imię Słowackiego z cyrkiem może być połączone. Poznanianka twierdzi stanowczo, iż podobnego śmietniska nie widziała dotychczas w życiu.

Uroczyste otwarcie XI Koła T. S. L. w Półwsiu zwierzynieckiem odbędzie się w najbliższą niedzielę 20 bm.

Koło mieszczańskie w Krakowie urządza w niedzielę dnia 26 października 1913 roku o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Jagiellońskiej l. 9, II p. uroczysty wieczór ku czci Tadeusza Kościuszki i ks. Józefa Poniatowskiego.

Na program złożą się: słowo wstępne, oraz produkcye muzykalno wokalne. Bilet pojedynczy 1 K — familijny 2 K 50 h.

Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

Koło pedagogiczne U. U. J. W sobotę dnia 25 października 1913 r. odbędzie się w sali Nr 33 (Col. Nov. I p) o godzinie 6 wieczorem (punktualnie) odczyt kol. Szczęsnego Fidzińskiego na temat: „Sądy Marcina Kromera o oświacie i wychowaniu w Polsce". — Wstęp wolny.

Z Resursy urzędniczej. Walne zgromadzenie członków Resursy Urzędniczej odbędzie się w sobotę 25 października o godzinie 7-ej wieczorem. Porządek dzienny ogłoszonym jest w lokalu Resursy, oraz na ostatniej stronie drukowanego sprawozdania Wydziału.

Z za kulis żydowskiego banku. Wyjaśniło się obecnie, że ucieczka Schenkera była spowodowana zwykłem sprzeniewierzeniem. Schenker popełniał już od dłuższego czasu nadużycia, okradając systematycznie kasę banku. Współwyznawcy i współdyrektorzy p. Schenkera przypuszczali zrazu po zniknięciu dyrektora zbrodnię i zamach, dokonany przez przybyszów z Królestwa.

Na szczęście sprawę ujął w swe ręce wytrawny urzędnik policyi, który zajście całe wyklarował. Oto, jak rewizya wykazała, w kasie znaleziono brak gotówki około 15 000 K. Wówczas spólnicy Schenkera, nie przypuszczając prawdopodobnie, by „dyrektor" tak prędko się znalazł, zabrali z kasy resztę pieniędzy, pozostawioną przez niego. Tym sposobem sprawa cała została zagmatwaną. Natychmiast bowiem po wykryciu kradzieży i ucieczce Schenkera zgłosiła się rodzina „dyrektora", zawiadamiając, iż jest gotową wszystkie braki wyrównać, byle tylko bank udowodnił książkami, ile właściwie zginęło. Gdy urzędnicy banku jednakowoż nie chcieli temu żądaniu zadość uczynić, zawezwano interwencyi sądu, który wydelegował rzeczoznawcę p. Niemetza.

Już pierwsze szkontrum wykazało, że książki rachunkowe prowadzone były rozmyślnie nieprawidłowo. Przegląd kasy wykazał następnie brak 15.000 K, oraz papierów wartościowych. Jak słychać, prócz 15.000 K brakować ma w kasie znacznie więcej, mianowicie przeszło 100.000 K.

Schenker posiadał udziału w „banku" tylko 300 K. Książeczka wkładkowa na 9000 K zapisaną była na syna p. Schenkera.

Obecnie Schenker leży w silnej gorączce i jest nieprzytomny. Grozi mu podobne zapalenie opon mózgowych.

W najbliższych godzinach spodziewać się należy sensacyjnych aresztowań.

Chory umysłowo czy oszust? Skutkiem rozlicznych zażaleń, policya w dniu wczorajszym aresztowała Bolesława Ostoję Ostaszewskiego, wydawcę ilustrowanych kartek korespondencyjnych. Aresztowany od dłuższego czasu kręcił się po domach w Krakowie i sprzedawał kartki, z których 10 prc. dochodu ofiarowywał rzekomo na T. S. L. Ostaszewski również ogłaszał w pismach lub kartkach ulotnych, iż „po bardzo przystępnych cenach uczy języków arabskiego, angielskiego i francuskiego". Jak policya stwierdziła Ostaszewski żadnym z tych języków nie włada, to nie przeszkadzało mu jednak pobierać zadatki na lekcye, które nigdy nie dochodziły do skutku. Wśród listów Ostaszewskiego znaleziono następujące wizytówki: „Bolesław Ostoja Ostaszewski, zastępca profesora uniwersytetu, docent wszech nauk lekarskich, inżynier i słuchacz".

Ostaszewski zdaje się być chorym umysłowo.

„Drobnerien" wynajęty w ostatnim czasie przez restauratorów p. B...ńskiego i Mrozińskiego został obecnie wydzierżawiony przez Tow Weteranów wojskowych na cele kinoteatru. Będzie to szósty kinoteatr w naszem mieście. Czy nie zawiele przybytków „sztuki" kinematograficznej?

Podejrzani młodzieńcy. Policya aresztowała wczoraj dwóch młodych ludzi przybyłych z Radomia: 19-letniego Stefana Chrząszczewskiego i 17-letniego Stanisława Adamskiego. Obaj aresztowani zakupili w jednym z krakowskich składów browningi i naboje. Jak policya przypuszcza, młodzieńcy ci planowali jakiś zbrodniczy zamach w Krakowie lub w Królestwie. Chrząszczewski jak i Adamski, nie chcą podać hotelu, gdzie mieszkają. Dalsze śledztwo w toku.

Walne zgromadzenie Tow. „Kuźnica" odbędzie się w piątek dnia 24 bm. o godz. 7 wieczorem

Komitet urządzający raut „Strzelca" już podjął prace przygotowawcze, które podzielono między 4 sekcye: gospodarczą, artystyczną, reklamową i administacyjną.

Biuro rautu rozpoczęło już czynności w Rynku głównym A-B l. 44, II. p. (telefon 1166), gdzie wydaje zaproszenia, udziela informacyj i sprzedaje bilety codziennie od godz. 11—1 i od 5—7, zaś w święta od 10-12 w poł.

Koło Pań Pomocy Przemysłowej zawiadamia niniejszem uprzejmie Publiczność, iż na kramie w Rynku głównym, obok pomnika Mickiewicza, sprzedawane będą, począwszy od dnia 27 bm wieńce grobowe, wyrobu „Warszawskiej pracowni kwiatów sztucznych" po cenach bardzo przystępnych.

Przewodnicząca Sekcyi kwiaciarskiej
Justyna Kropaszkowa.

Kradzież lampek elektrycznych. Stanisława Jałochę aresztowała wczoraj policya w gmachu kasy powiatowej w chwili, gdy odkręcał lampki elektryczne. Przy aresztowanym znaleziono kilkanaście lampek pochodzących prawdopodobnie z innych kradzieży.

Włamanie do zakładu jubilerskiego. Wczoraj włamali się nieznani sprawcy do sklepu jubilerskiego, pod firmą Ziegler i Bilitzer i skradli zegarków oraz innej biżuteryi za 15.600 K.

Pogoda. Dnia 22 października termometr doszedł od + 4·3 do + 19·1 C. — barometr po woli opadał.

Dn. 23 października o godzinie 7 rano stan barometru 743·4 mm, — termometru + 4·9 C wiatr: północny.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 23 października o godz. 7 rano. — Ciepłota najwyższa — 9·0 Cels., najniższa —·— Ciśnienie powietrza —.—. Wiatr wschodni. Prognoza pogoda.

Kronika zamiejscowa.

JE X. Biskup Przemyski X. Józef Sebastyan Pelczar wyjechał wczoraj do Rzymu „ad limina Apostolorum".

Emigracya z powodu braku... mieszkań. Zaiste, dzieją się nieraz rzeczy, o których i filozofom się nie śniło. Oto do różnych powodów, powodujących ludzi do porzucania swych stałych siedzib i miejsca urodzenia, przybył nowy i to dość niezwykły, a mianowicie brak mieszkań. Miejscem tej niezwykłości jest skromne dotychczas — miasteczko podkarpackie — Maków. W mieście tem ludność wzrasta w znacznie szybszem tempie od liczby domów mieszkalnych, których od kilku lat wcale nie przybywa.

Jak donoszą nam z tego dziwnego miasta, Makowianie zamienili już na mieszkania stajnie, lamusy, gołębniki, baraki po cholerycznych — i wszystko mało — nikt jednak nie wpadł na prostą a genialną myśl zbudowania nowych domów. Myśli genialnych podobno nie brak w Makowie, czego dowodem wspomniana emigracya, lecz, jak donoszą, mało jest tam pieniędzy. To ostatnie powoduje właściwie wspomnianą emigracyę ludzi, nie mogących się pomieścić.

Tak więc znaczna część Makowian mieszka „na prowincyi", t. j. we wsiach przyległych i stamtąd dojeżdża do „stolicy".

Niezwykły wiec. Piszą do nas z Brzeska pod datą 21 października: Odbył się tu dziś ciekawy wiec, zwołany przez ludowców pod hasłem: 1) klęsk elementarnych i 2) „policzenia się z kliką wszechpolsko - klerykalną" w sprawie reformy wyborczej.

Porachunek byłby wypadł prawdopodobnie po myśli ludowców, gdyby nie fakt, że na wiec, znacznie liczniej od ludowców, stawili się karni zwolennicy Związku chrześcijańsko - ludowego z redaktorami „Ojczyzny" pp. Rymarem i Wierzakiem na czele.

Wobec takiej sytuacyi o „porachunku" już mowy zupełnie nie było. W idealnej harmonii zgodzono się na wszystkie wnioski pp. Rymara, Solaka, Wierzzaka itd., wśród nich i na wniosek, domagający się natychmiastowego zwołania Sejmu. Do komitetu „ratunkowego", mającego odnieść się do władz w sprawie klęsk elementarnych, powołano najwybitniejszych związkowców z X. dziekanem Sołtysem i gosp. Solakiem na czele.

W stosunku do Stapińskiego niedwuznaczną była postawa nawet najwybitniejszych ludowców i na niego, jako na nieszczęście partyi wskazywano.

Wiec dzisiejszy jest jaskrawym dowodem nastroju w powiecie — ongiś powiat wybitnie ludowcowy — dziś stanowczo i świadomie skłania się na stronę stronnictw, idących razem w Narodowym Związku chrześcijańsko - ludowym. Tylko trochę dobrej woli i pracy.

Obywatelska ofiarność. Piszą ze Skałatu: Na dowód, że egoizm nie owładnął jeszcze całego społeczeństwa naszego, że istnieją jeszcze jednostki humanitarne i pełne poświęcenia dla bliźnich, niech posłuży pierwsze publiczne wystąpienie młodych właścicieli Skałatu, Aleksandra i Małgorzaty Rozstockich.

Z okazyi swoich zaślubin na wiosnę b. r. rozdali między ubogich bez różnicy wyznania i obrządku 100 fur drzewa opałowego, a nadto 300 koron gotówką rozdali między Polaków, Rusinów i żydów. Ufundowali w miejscowem prywatnem gimnazyum trzy stypendya dla najuboższych, najpilniejszych uczniów po 100 K, zorganizowali straż pożarną dworską, która już nie jeden raz uratowała mienie i życie ludzkie, wreszcie otworzyli Ochronkę polską swego imienia i ofiarowali na nią mieszkanie, opał (12 fur drzewa) i 1200 K co roku w gotówce.

Wiec chrześcijańsko ludowy w Brzeszczu. Piszą do nas: W minioną niedzielę odbył się u nas publiczny wiec Związku chrześcijańsko-ludowego. Brzeszcze jest jedną z silnych placówek socyalistycznych w powiecie bialskim. Mimo to, wiec ostatni przyniósł socyalistom dotkliwą klęskę

Zagaił zgromadzenie poseł p. Debija, po-

Wystawa pamiątek po ks. Józefie.

Część obchodu setnej rocznicy śmierci bohatera z pod Lipska może najciekawszą i najtrwalsze po sobie pozostawiającą wspomnienie stanowi ta wystawa dzieł sztuki, a w części rzeczy codziennego użytku, w jakikolwiek sposób z jego pamięcią związanych. „Dziś" w czci dla rycerza podaje tu rękę „wczoraj". Obecne pokolenie, co chwilowym entuzyazmem podziwu wybuchło, poznaje tu atmosferę stałego uwielbienia, jakie dla tego ostatniego może w wielkim stylu romantyka czynu żywiła Europa przez całą niemal pierwszą połowę wieku XIX. Wreszcie widok tych pamiątek, martwych a jakże wymownych świadków epoki minionej, najłatwiej pozwala przenieść się myślą wśród czas i ludzi, w środowisko, w którem żył, działał, z którego ostatecznie wyrósł bohater legendy i pieśni, który przecież żywym, realnym był człowiekiem.

Jakkolwiek doryweczo, na krótki przeciąg czasu stworzona, zaimprowizowana prawie, ta wystawa zadanie owo swoje spełnia przecież dobrze. Urządzenie głównej wielkiej sali, gdzie przeniesiono swobodnie część urządzenia z pałacyku księcia w Jabłonnie, odrazu stwarza nastrój odpowiedni, wprowadzając widza jakby do mieszkania ks. Józefa. Oto biurka tego, przy których może pisał czułe listy do pięknych pań lub plany reorganizacyi armii, jako dyrektor wydziału wojny, oto na nich zegary w stylu cesarstwa, które mu czas odmierzały. Oto klawikord, na którym uderzał może sentymentalne lub marsylielskie akordy. A oto biurko polowe, przy którem pisał rozkaz dzienny w przededniu zwycięstwa pod Raszynem czy Nadarzynem. Krzesła, zwierciadła, gablotki z szablą i pistoletami, ordery, rząd na konia, to znowu bibeloty, upominki, dary, olbrzymia fajka, ofiarowana przez wdzięcznych Krakowian, a dalej miniatury, medale... Dziesiątki drobiazgów, nawiewających to wyszukaną atmosferę wykwintnych zabaw, gry serc i temperamentów, wszystkich tych drobnostek uroczych a zwiewnych, otaczających „księcia Pepi" — to znowu podniosłe wspomnienia czynów rycerskich, dni tryumfu i chwały, chaosu bitew, w których męstwo i honor pewnymi były przewodnikami. Nie czytamy tu jednego z żywotów Plutarcha, dziejów niezłomnej cnoty, surowych i prostolinijnych; czemś bardziej bliskiem wieje na nas, bardziej „ludzkiem" wraz ze słabościami — widok pięknej, zdobnej mozajką szkatułki Katarzyny de Medicis uzmysławia, nasuwa raczej wspomnienie jednego z bogatych, bujnych żywotów Renesansu, na straży którego stał jednak przez cały czas Bayardowski honor bez skazy. Renesans, który przebył ewolucyę moralną, bohater odrodzenia, co z indywidualisty „pur sang" stał się **obywatelem Ojczyzny.**

Od prostej, lecz poetyckiej powieści tych rzeczy przechodzimy do hymnu, legendy, epopei dzieł sztuki współczesnej, gloryfikującej mniej lub więcej artystycznie żywot i czyny ks. Józefa. Jest ich poczet niemały, autorów polskich i różnych narodowości, czasu i uzdolnienia, co już daje miarę popularności postaci „ostatniego Polski rycerza". Nietylko artyści uznani i „fachowi", — dookoła czynów, a zwłaszcza śmierci największego z Poniatowskich obracała się twórczość prawie bezimienna, naiwna, symplistyczna, przeznaczona do przemawiania do wyobraźni tłumów.

Wiecznie u ludu żywa i łaknąca potrzeba przedmiotu czci, znalazła sobie w nim postać idealną, do uwielbienia dla której nie mięszały się żadne pierwiastki poczucia krzywdy czy nienawiści, jak np. przy Napoleonie. Ks. Józef miał wszystkie dane na bohatera ludowego: cnotę, wielki gest i sentyment. Podczas gdy Napoleon w pamięci i wyobraźni współczesnych był jakimś nadludzkim demonem wojny, który na nieszczęście ludzkości przybrał człowieczą postać — Poniatowski był człowiekiem, który przez swe zalety stał się półbogiem dla chwały i dobra ludzkości. Na rysunku Cotty, wyobrażającym skok w Elsterę, przytoczony jest wiersz Lagarde'a:

En combattant pour Sa patrie
Aux champs d' honneur il trouve le trepas.
Sa mort fut digne de Sa vie
Regrettons le!... mais ne le pleurons pas!

Napoleona uczucie powszechne w ten sposób nie żałowało... Wogóle skok w Elsterę, ten tragicznie piękny finał rycerskiej i obywatelskiej epopei, był może najpopularniejszym gestem ze wszystkich licznych wielkich czynów owej epoki. Od najbardziej rozpowszechnionego obrazu Verneta wyobrażają go setki kompozycyj i rysunków różnej wartości artystycznej, a każdy niezliczoną ilość razy jest reprodukowany. Tak samo znalezienie zwłok. Gdy nie wystarczały, czy też nie zadowalniały sentymentu fakty, wyobraźnia plastyczna ludowa żywą tworzyła legendę — pożegnanie prince Poniatowski z żoną, dzieckiem... Z przedmiotów artystycznych, ilustrujących to zjawisko, a licznie zgromadzonych na wystawie, należałoby stworzyć stały osobny dział w Muzeum Narodowem, gdy przeniesione ono będzie już na Wawel.

W dzieła sztuki, malarskiej przedewszystkiem, nietylko pamiątkowej lub historycznej wartości, obfituje także obecna wystawa. Należy do nich wspaniała galerya portretów ks. Józefa i rodziny, stryja-króla, Kościuszki, generałów, mężów stanu, pięknych a znakomitych dam ówczesnych, przyjaciółek serdecznych króla, — pendzla Bacciarellego, Grassiego, Brodowskiego, Harra, malarzy anonimowych, a niepozbawionych talentu. Interesują nas naturalnie przedewszystkiem liczne portrety samego ks. Józefa. — Przedstawiają one pewną właściwość, na którą mało zwracano uwagi: oto, że malarstwo owego czasu przekazało nam właściwie dwa różne typy oblicza bohatera. Jeden — to ów z portretów, przedewszystkiem Grassi'ego, z czasów młodzieńczych księcia — o wysokiem, inteligentnem i myślącem czole, rysach wyrazistych, ale subtelnych, twarzy rasowej, ściągłej i nerwowej, typ zgoła intellektualny. Drugi — to przeważająca reszta portretów księcia-żołnierza, sztychów francuskich i polskich, o minie marsowej, twarzy łączącej piękność mocno zmysłową ze stanowczością wyrazu człowieka prędkiej decyzyi. Jeżeli nawet uwzględnimy, że typ drugi przedstawia ks. Józefa w wieku dojrzalszym, który zawsze pogrubia rysy, że nasunięte na czoło włosy (u Grassi'ego odrzucone) skracają twarz i czynią ją energiczniejszą; że wreszcie zmienia ją męski zarost, pielęgnowany podług ówczesnej, wojskowej mody — to jeszcze musimy przyjść do przekonania, że odskok pomiędzy oboma typami jest zbyt wielki. Należy przypuścić, że na artystów wywarł tu pewien wpływ szablon i moda, skłaniający ich do podkreślenia jednych rysów w portretowanej twarzy, a zacierania drugich. —

Ktoś, rozporządzający większym materyałem, po dłuższych studyach, mógłby wypośrodkować wizerunek najbardziej wierny oryginałowi i orzec, czy Grassi'ego portrety są „przeidealizowane", czy też Bacciarellego i Grosa „przezmysłowione" i „przemarsowione"...

Swietlica mieści wizerunki i obrazy, związane z pamięcią Napoleona, tego zarówno wielkiego jak złego geniusza Europy, Francyi i Polski, oraz jego nietyle wielkich, ile szczęśliwych cesarskich i królewskich przeciwników. Zagadkowem może jest nieco, co robi tu portret cara Mikołaja, dość luźno zarówno z Napoleonem, jak z ks. Józefem dziejami i czynami związanego. Że „małego kaprala", a wielkiego Korsykanina co chwila nie tylko tu, ale w innych salach wypływa wspomnienie i wizerunek —sprawia to tak ścisłe splątanie przez wielki przypadek losów i chwały polskiego bohatera z dziejami tego wojownika, co przeszedł nad światem, jak szalejący orkan, a którego duch stanowi potężny czynnik atmosfery owych czasów także w Polsce. O złych, czy dobrych, ale obu opiewa pieśń o **wielkich** czynach...

Luźny ten przegląd nie wyczerpuje całej treści obecnej wystawy. Zawiera ona bowiem tak znaczne, oprócz wymienionych, bogactwa w pamiątkach cennych uczuciowo i historycznie, że każdy winien osobiście odetchnąć jej atmosferą i w tem zetknięciu z nimi przenieść w czasy, o których teraz tak wiele się mówi. Rzeczy martwe mają także duszę, która zbudzona, dziwnie żywe prawić może opowieści.

St. M.

czem wybrano przewodn. p. Gałkę. O potrzebie organizacyi chrześcijańsko-ludowych mówił najpierw poseł p. Dobija, potem red. „Wieńca-Pszczółki" p. Matlosz przedstawił szkodliwość polityki ludowców, a p. Bieshowiak, sekretarz „Pol. Zjednoczenia zawodowego" napiętnował wichrzenia socyalistyczne i zachęcił robotników do chrześcijańskiej organizacyi robotniczej.

Obecni socyaliści z p. Burkiem na czele próbowali wnieść zamieszanie, ostatecznie p. Burek ze śpiewem „Czerwonego sztandaru" wyszedł ze sali — wiec zaś obradował w dalszym ciągu. Po przemówieniach referentów i dyskusyi uchwalono rezolucye:

1) Zebrani włościanie i robotnicy na wiecu w Brzeszczach domagają się jak najrychlejszego zwołania Sejmu i uchwalenia sprawiedliwej reformy wyborczej do Sejmu, 2) domagają się od rządu szybkiej i wydatnej pomocy w sprawie klęsk elementarnych, 3) wyrażają Kołu polskiemu, aby w jak najkrótszym czasie wyrzuciło ze swego grona, p. Jana Stapińskiego, jako opiekuna i obrońcę krzywoprzysięzców i ajenta emigracyjnego.

Z zaborów.

Frymarka ziemią w Prusach zachodnich. „Gaz. Grudz." pisze: Komisya kolonizacyjna zaczęła z pośpiechem skupywać ziemię w powiecie lubawskim. Szczególnie stara się okrążyć miasto Lubawę. Chodzi jej o to, aby miastu przywrócić cechę krzyżacką. Niestety, polscy właściciele ziemi są po części tak lekkomyślni, że sami pośrednikom Komisyi zaofiarowywują swoje majątki. Pomimo upomnień p. Ewartowski sprzedał swoje 180 morgowe gospodarstwo p. Kneblowi z Iławy po 950 mk za morgę. P. Knebel jest agentem Komisyi kolonizacyjnej. Świeżo znowu donoszą, że pewna pani z Lubawy zamierza sprzedać swój 350 morgowy majątek pewnemu Niemcowi. Do sprzedaży ma już synowie, aby w łatwy sposób podzielić się spuścizną po starej matce.

Ucieczka bandytów z Tworek. Pisma warszawskie donoszą o sensacyjnej ucieczce trzech niebezpiecznych bandytów warszawskich, znajdujących się pod obserwacyą psychiatryczną w szpitalu dla chorych umysłowo w Tworkach pod Warszawą. Przebieg tej niezwykłej ucieczki przedstawia się następująco:

Rzecz rozgrywała się w pawilonie, przeznaczonym dla chorych przestępców, pozostającym pod stałym dozorem 5 uzbrojonych strażników policyjnych. Obecnie jest w pawilonie tym około 80 różnych przestępców, trzymanych pod obserwacyą. Tuż prawie za szpitalem rozciąga się las t. zw. „komorowski", do którego dalej przytyka drugi „helenowski", tworząc razem gąszcz leśną, na obszarze jakichś 5 morgów. Tam to zapewne znaleźli przytułek chwilowy zbiegowie, zanim odważyli się z tej lub innej strony, dotrzeć do stacyi kolejowej lub upatrzonego miejsca wypoczynku.

Wszyscy trzej należeli do niebezpiecznych opryszków morderców, z których każdy miał na sumieniu jakieś zbrodnie. Są to ludzie młodsi i już zwyrodniali: jeden 28 letni Jan Lange, drugi 22-letni Łukasz Diegielarow i trzeci niewiadomego nazwiska, dotychczas pościg nie trafił na ich ślady — może więc będziemy mieli „przyjemność" zapoznać się z nimi w naszym ciągu, gdzie chronią się zbiegowie z Królestwa.

Ze świata.

Zjazd polski w Holandyi. W uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny, jak już donosiliśmy, odbędzie się w Winterswyk w Holandyi zjazd przywódców pracy społecznej polskiej na obczyźnie.

Dnia 1 listopada o godzinie 10 rano, po odprawieniu w miejscowym kościele katolickim na intencyę zjazdu, Mszy św., zaczną się obrady w zamkniętem kole rodaków, zajmujących w pracy społecznej na obczyźnie stanowiska kierownicze.

Zebranie publiczne zacznie się o 10 rano dnia 2 listopada po Mszy św. z porządkiem obrad: 1) Nasze towarzystwa i podział ich pracy. 2) Nasza praca dla młodego pokolenia. 3) Polki w naszej pracy zawodowej. 4) Prośba do Stolicy Apostolskiej w sprawie opieki duchownej.

Po za programem przemówią przedstawiciele „Rady Narodowej" pp. poseł Dr Niegolewski i Dr Schroeder z Poznania oraz inni goście z Polski.

Pegoud w Wiedniu. Słynny lotnik francuski Pegoud produkował się ubiegłej soboty i niedzieli także w Wiedniu. Wykonywał on swoje śmiałe loty wobec tłumów publiczności zgromadzonej na polu wzlotów w Aspern. W sobotę wzniósł się on najpierw na wysokość 1200 m, poczem przewrócił aparat i przeleciał jakie 1000 m głową na dół. Gdy aparat powrócił do normalnego położenia, zniżył się Pegoud na jakie 500 m, potem obrócił aparat wstecz i wykonał w ten sposób całkowity obrót. Wywróciwszy kilka takich koziełków, opuścił się Pegoud na ziemię, gorąco przez publiczność oklaskiwany. Po przerwie wzniósł się lotnik raz jeszcze i przez 21 minut wykonywał podobne jak przy pierwszym wzlocie sztuki karkołomne.

W niedzielę odbyły się również produkcye Pegoud. Asystowało im między innymi kilku arcyksiążąt. Wśród nich arcyksiążę Leopold Salwator, który kazał sobie przedstawić francuskiego lotnika i dłuższy czas z nim rozmawiał. Aparat, na którym Pegoud wykonuje swe sztuki, jest systemu Bleriota i nie różni się niczem od innych aparatów, wyrabianych przez tę firmę.

Pruska statystyka wyznaniowa. Wedle ostatniego spisu ludności, dokonanego w Prusiech, mieszkało tam w dniu 1 grudnia 1910 roku 39,602.163 chrześcijan, 415.926 żydów, 895 innych wyznawców religij niechrześcijańskich i 145.336 bezwyznaniowych. Z pomiędzy chrześcijan 24,330.347, czyli 610·21 na tysiąc, było ewangelików, 363·05 katolików i 4·73 innych chrześcijan.

Bezpieczeństwo w teatrach kinematograficznych. Z Paryża donoszą, że prefekt policyi p. Hennion zawiadomił zgromadzonych u niego przedstawicieli przemysłu kinematograficznego że w najbliższym czasie wyda zakaz używania filmów kinematograficznych z celluloidu. Doświadczenia bowiem wykazały możliwość używania filmów niezapalnych.

Interesowani przyznali, że taka zmiana jest możliwa, prosili jednak o przedłużenie terminu, ponieważ wobec różnic w fabrykacyi filmów zwykłych a filmów niezapalnych, trzeba będzie dłuższego czasu zanim będzie można przeprowadzić żądaną transformacyę.

Upadek kinematografów. Z Berlina donoszą, że przewidziane już dawniej przez wtajemniczonych, bankructwo w przemyśle teatrów kinematograficznych, rozpoczyna się na dobre. Towarzystwo „Cines", które ostatnimi czasy otwarło w Berlinie cztery wspaniałe teatry kinematograficzne, musiało tymi dniami dwa z nich zamknąć.

Katastrofy okrętowe. Straszne nieszczęście, jakie dotknęło parowiec osobowy „Volturno", pobudziło statystyków do zastanowienia się nad tem, ile statków padło ofiarą katastrof ostatnimi czasy.

Otóż, w ciągu lat 1907—1912 było takich statków 1431, w której to liczbie uwzględnione są tylko statki pojemności większej niż 100 ton. Dalej, stwierdzono, że w miarę zwiększania się ruchu przewozowego, zwiększa się liczba katastrof, a z niemi oczywiście, liczba ofiar w ludziach.

Procentowe największe straty w pomienionym czasie poniosła Japonia, bo 2·32 prc., potem idzie Norwegia 1·67 prc., Anglia 1·32 prc., Francya 1·24 prc. i Niemcy 1·08 prc. Absolutnie jednak biorąc, Anglia, która posiada najwięcej statków transportowych, poniosła największe straty.

Z dziedziny wojskowości.

Gaże podoficerów w wojsku angielskiem. W myśl najnowszych zmian organizacyjnych w armii angielskiej, o których pisaliśmy w swoim czasie, podniesiono znacznie wynagrodzenie podoficerów. I tak np. podoficerowie w stopniu feldfebla: „company sergeant major" i „company quartermaster sergeant" — są o wiele lepiej płatni, niż oficerowie niższych stopni w innych armiach europejskich. Feldfebel np. frontowy w gwardyi pobiera, oprócz całego utrzymania, składającego się z pierwszego i drugiego śniadania, obiadu i kolacyi, dalej umundurowania, bielizny i obuwia w tym gatunku, jaki używają oficerowie — 5 koron gaży dziennie, w armii liniowej zaś 4 K 50 h. W tym samym stosunku są płatni także inni podoficerowie.

Mianowania i odznaczenia. Dyrektor państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie radca szkolny Władysław Klapkowski otrzymał tytuł radcy rządu z uwolnieniem od taksy, radca wyższego sądu krajowego przy sądzie krajowym w Krakowie Leon Jasiewicz, radca sądu krajowego F. Leon Koch w Krakowie, radca sądu krajowego Fr. Jopek w Rzeszowie zamianowani zostali radcami wyższego sądu krajowego przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie, radca sądu krajowego Czesław Obtułowicz w Krakowie zamianowany został radcą wyższego sądu krajowego przy sądzie krajowym w Krakowie. Wiceprezydent sądu okręgowego w Tuźli Witold Zarzycki otrzymał z okazyi przeniesienia w stan spoczynku najwyższe uznanie, prokurator VII kl. rangi Fr. Lubaczewski mianowany został prokuratorem w VI kl. rangi, sekretarz rządowy, Ludwik Rędziel mianowany został radcą wyższego sądu krajowego przy wyższym sądzie w Trawniku, radca sądowy Piotr Myjkowski, wiceprezydentem sądu okręgowego w Trawniku, radca sądowy Józef Przybylski otrzymał tytuł i charakter radcy wyższego sądu z uwolnieniem od taksy.

Repertuar teatru miejskiego
w Krakowie.

Czwartek. „Tajemnica" (Le secret), komedya w 3 aktach H. Bernsteina, tłómaczyła Zofia Wójcicka-Chylewska.

Piątek. „Piękna żonka", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego. Ceny popularne.

Sobota. „Szkoła feministek" (Les Eclaireuses), sztuka w 4 aktach Mauryceg Donnay'a, tłóm. Kaz. Żuławska.

Niedziela popołudniu. „Nju", tragedya każdego dnia, w 4 akt. (9 obrazach) Józefa Dymowa. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Szkoła feministek".

Poniedziałek. „Walka", sztuka w 3 aktach, napisał John Galsworthy, tłóm. Tadeusz Konczyński.

Repertuar Teatru Stefana Turskiego.

Mielec: 24 bm. „Wojna z Babami".
" 25 bm. „Konkury Antka".
Dębica: 26 bm. „Konkury Antka".
Brzesko: 27 bm. „Wojna z Babami".
Bochnia: 28 bm. „Wojna z Babami".
Wadowice: 29 bm. „Wojna z Babami".
" 30 bm. „Konkury Antka".
Żywiec: 31 bm. „Wojna z Babami".

Dział ekonomiczny.

Powiększenie kapitału zakładowego Banku krajowego. Ponieważ Bank krajowy z powodu szczupłości swego kapitału zakładowego, wynoszącego, jak wiadomo, 15 milionów koron, nie może w obecnych trudnych warunkach spełniać należycie swego zadania, dla którego został założony, a mianowicie dość skutecznie popierać rozwój rolnictwa, przemysłu i handlu, przeto Wydział krajowy postanowił przedłożyć Sejmowi wniosek na powiększenie kapitału zakładowego Banku krajowego do wysokości 25 milionów koron z żądaniem upoważnienia Wydziału krajowego do zaciągnięcia pożyczki krajowej w takiej wysokości, jaka okaże się potrzebną na powiększenie kapitału zakładowego Banku krajowego o 10 milionów koron pod warunkami i w sposób, który ustali w drodze porozumienia z dyrekcyą Banku krajowego.

Rosyjskie projekty kolejowe. Rosyjskie ministeryum komunikacyi zamierza w najbliższym budżecie wstawić budowę szeregu nowych linij kolejowych, a w szczególności w Syberyi. Na ten cel przeznaczono kwotę 109 milionów rubli. Zapowiadają się również wielkie zamówienia lokomotyw i w tym celu fabryka maszyn Hartmanna postanowiła podnieść kapitał akcyjny z 9 na 18 milionów rubli. Roztwiera się również praca dla fabryk wagonów, rosyjskie fabryki spotykają się z wielką konkurencyą zagranicznych, pracujących taniej, jak miejscowe.

W ostatnich czasach zamówiono w szwedzkich fabrykach 180 wagonów, które dostarczono taniej o 58.674 rubli.

Rozwój przemysłu we Włoszech. Wedle niedawno wydanej statystyki było w październiku 1910 r. we Włoszech 243.985 zakładów przemysłowych zatrudniających 2 305.698 ludzi o sile popędowej 1 573.774 koni parowych. W porównaniu z rokiem 1901 wzrósł przemysł włoski o 34 procent. Tabelka niżej umieszczona wykazuje rozdział przemysłu na poszczególne okręgi:

	Ilość zakładów	Ilość robotników	Siła popędowa
Lombardya	41 030	657.868	402.112
Piemont	26 336	342.397	257 375
Toskana	22.558	184.857	118.028
Benat	20.905	198 757	137 217
Emilia	20.321	146.340	93.788
Sycylia	19 557	120 480	53.416
Kampania	19.282	158.119	141 574
Apulia	14 766	82.742	39.182
Ligurya	11.459	132 674	115.989
Kalabria	9.561	40.358	16.803
Abruzzia i Molisy	9.004	36.941	29 229
Markwia	7.570	19 686	40.789
Umbria	4.680	32 106	74.122
Sardynia	4.017	34.055	13.064
Bazylicata	2.808	11.562	4.991
Rzym	10.131	72.414	36.100

Znamiennym jest rozwój przemysłu w Kampanii i Sycylii. Przy cyfrach tych należy brać w rachubę obszar poszczególnych okręgów. Najmniejsze uprzemysłowienie okazuje Sardynia i Bazylicata.

Z Rady państwa.

(Telgramy „Głosu Narodu" z dnia 23 października.

Wiedeń. (T. B.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów prezydent podał do wiadomości pismo ministra skarbu Zaleskiego z podziękowaniem za życzenia wyzdrowienia, wyrażone mu przez Izbę, w czem widzi życzliwy dowód sympatyi i prosi prezydenta, aby także Izbę zawiadomił o jego wdzięczności.

Następnie Izba przyjęła bez zmiany podatek automobilowy w brzmieniu proponowanem przez referenta i przystąpiła do dyskusyi nad podatkiem od totalizatora. Przemawia pos. Seitz.

Wiedeń. (T. B.) Na początku posiedzenia Izby posłów wybrano wiceprezydentem Izby pos. Malfattiego w miejsce Conzl'ego, który zrezygnował. Następnie po przemówieniu pos. Tonelli, przystąpiono do głosowania nad ustawą o podatku automobilowym.

Wiedeń. (Tel. wł.) Izba przystąpiła potem do debaty nad podatkiem od totalizatora. — Po referencie wygłosił poseł ruski Siengalewicz mowę obstrukcyjną.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj obradowała komisya parlamentarna Koła polskiego. Między innymi przedłożyli narodowi demokraci projekt interpelacyi w sprawie „Canadian Pacific".

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj o godzinie 4 popołudniu odbędzie się dalszy ciąg posiedzenia Koła polskiego. Na posiedzeniu prowadzona będzie dalej dyskusya w sprawie Stapińskiego. Omawiane będą także kwestye polityczne, oraz zostanie wybrana komisya dla zbadania zarzutów pos. Lasockiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego obfitowało w szereg bardzo ciekawych momentów. Między innymi wywody pos. Abrahamowicza, skierowane przeciw pos. Stapińskiemu spotkały się z protestami ludowców, zwłaszcza posła Kubika i kilku filarów blokowych. Krzyczeli oni: „Precz z Abrahamowiczem! do kryminału z nim!" Wznoszono także okrzyki przeciw redakcyom pism nieblokowych.

W obronie pos. Stapińskiego stanął jedynie pos. Sliwiński, który w dłuższem przemówieniu zaatakował bardzo brutalnie nieobecnego ministra skarbu Zaleskiego.

Zauważyć należy, że pos. Sliwiński od 20 lat żyje w ścisłej przyjaźni z pos. Stapińskim i był dyrektorem Banku parcelacyjnego.

Hr. Lasocki wczoraj nie uzasadniał swego listu do prezydyum, gdyż prowadzono tylko dyskusyę ogólną. Zdaje się, że na tem sprawa w plenum Koła się skończy, a zarzuty badane będą w komisyi.

Afera „Canadian Pacific".

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Reichspost" donosi z Krakowa, że wyjechał stąd Dr Gargas, kierownik filii „Canadian Pacific". Rzekomo udał on się do Londynu, aby w drodze dyplomatycznej spowodować uwolnienie Altmanna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wielkie wrzenie w parlamencie i Kole polskiem wywołuje stanowisko pos. Kollschera, który w subkomitecie komisyi budżetowej występuje bardzo ostro przeciw „Austro-Americano", a broni natomiast „Canadian Pacific".

Jak słychać, wystąpienie to spowodowane zostało dłuższą konferencyą, jaką pos. Kolischer miał z jedynym nie aresztowanym Arturem Kapellnerem. Faktem jest, że pos. Kolischer w lutym b. r. interweniował za koncesyą „Canadian Pacific" w ministeryum handlu.

Kto bronił Altmana?

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak stwierdzono, w kilka godzin po aresztowaniu Altmana w biurach „Canadian Pacific" zjawił się przerażony i wzburzony jakiś pan, który zwrócił się do urzędnika Singera z zapytaniem, w jaki sposób może pomódz Altmanowi. Gdy go Singer zapytał kim jest, ten przedstawił się, jako Jan Stapiński, wiceprezes Koła polskiego. Obaj udali się potem na dłuższą konferencyę.

Faktem jest, że pos. Stapiński interweniował na rzecz Altmana w ministeryum sprawiedliwości.

Pojedynek Tetmajer-Wasilewski.

Lwów. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że posel Tetmajer ma zamiar wyzwać na pojedynek redaktora „Słowa Polskiego" L. Wasilewskiego za obrazę honoru, gdyż „Słowo" ogłosiło, że i on jest wmieszany w aferę „Canadian Pacific".

Zastępcami p. Tetmajera są podobno posłowie: Haller i hr. Rey.

Proces Bejlisa.

Kijów. („Pet. Ag. tel.") Krassowski zeznawał dalej, że przy rewizyi mieszkania Czebierakowej dowiedział się, że zmieniła ona mieszkanie w maju 1911. W starem mieszkaniu była piwnica wylepiona gliną, w nowem znaleziono masywną kasę żelazną rozbitą. Trybunał stwierdza, że Krassowski o wielu rzeczach nie powiedział sędziemu śledczemu. Na zapytanie Zamysłowskiego odpowiada świadek, że dzisiaj nie może już wiedzieć, czy mówił wobec sędziego śledczego, iż Margolin podał, jakoby Czebierakowa ze strony postępowego społeczeństwa, zwalczającego twierdzenie o mordzie rytualnym, mogła otrzymać wynagrodzenie.

Na popołudniowej rozprawie doniósł świadek Krassowski wzburzonym głosem, iż zawiadomiono go, że w jego mieszkaniu odbywa się rewizya domowa i że jego chorą żonę badają, z jakich pieniędzy żyje. Swiadek prosi trybunał o ochronę.

Prezydent radzi świadkowi, aby zwrócił się do gubernatora, gdyż trybunał rzecz ta nie obchodzi. Swiadkowi udzielono urlopu na jeden dzień.

Na zapytanie Zamysłowkiego odpowiada Djakonowa, że poznała Krassowskiego w połowie maja r. 1911. Wiele razy z nim jadała i piła, Krasowskij za to płacił. Później zaznajomiła się z pułkownikiem Iwanowem. Do Iwanowa poszła z własnej inicyatywy, jemu powiedziała o spotkaniu się z zamaskowaną osobą i o pogróżkach. Swiadek zapoznał się z Rawiczową podczas pogrzebu Eugeniusza Czeberiaka, przy tej sposobności dowiedziała się, że Rawiczowa wie wiele rzeczy, tylko boi się o tem coś opowiadać. Po śmierci Hali Czeberiakówny Rawiczowa opowiedziała, iż w mieszkaniu Czeberiakowej widziała pod dywanem trupa, że jednakże dała słowo, że nic o tem nie powie. Na zapytanie, w jaki sposób dobrze wyuczona Ludmiła Czebieriak, która według zeznań świadka bała się matki, prawie przyznała się do współudziału matki w morderstwie, odpowiedział świadek, że wypytywała Ludmiłę i ta jej to w tajemnicy opowiedziała. Na zapytanie prezydenta trybunału odpowiada świadek, że Wierze groziła doniesieniem dopiero po znalezieniu trupa i że to opowiedziała Krassowskiemu. Z osobą zamaskowaną pierwszy raz spotkała się przypadkowo, potem już umawiała się. Przy konfrontacyi świadka z Wierą Czerebiak, oświadczyła Wiera, że Djakonowa 25 marca nie była i nie nocowała 27 marca. Gdy pokazano św. Djakonowej papier przedziurawiony, znaleziony w pobliżu jaskini, oświadczyła że przy grze w sekretarzyk w mieszkaniu Czeberiakowej sporządzono p trzebne kartki z takiego papieru.

Następnie omawiano obszernie sprawę bielizny i poszewki, przyczem Dikonowa, gdy jej pokazano znalezioną obok jaskini poszewkę, twierdziła stanowczo, że ta jest własnością Czeberiakowej. Na zapytanie prokuratora, dla czego zupełnie inaczej przedstawiła tę poszewkę, odpowiedziała, że sobie nie przypomina, ale znaleziona poszewka jest bezwarunkowo własnością Wiery.

Prokurator prosi o zaprotokołowanie, że świadek przyznał, iż nie przedstawił przed tem dobrze poszewki.

Wreszcie obr. Grigorowicz prosił o zaprotokołowanie, że podczas wczorajszego dnia rozprawy ani razu niepadło nazwisko Bejlisa.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 23 października).

Składki na „Rosyan" galicyjskich.

Lwów (Tel. wł) „Ruslan" donosi, że na prośbę „Rosyan" galicyjskich, ogłosił hr. Bobriński wezwanie do Rosyan o składanie datków na głodnych Rosyan galicyjskich. — Sprawozdania z tych składek nie będą ogłaszane, aby nie narażać galicyjskich „Rosyan" na szykany.

Również losem uciśnionych „Rosyan" zajął się osławiony episkop Antoniusz, który interweniował u Kokowcewa, domagając się pomocy dla nich.

Echa sprawy szpiegowskiej.

Lwów. (Tel. wł.) Aresztowany w związku z aferą Krzemienieckiego, Szatarski, został wypuszczony na wolność, gdyż śledztwo stwierdziło, że aresztowany działał w dobrej wierze, nie wiedząc nic o działalności Krzemienieckiego.

Walka o śląskie szkoły polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Stosownie do uchwał, powziętych na ostatniem zebraniu śląskich posłów niemieckich w Opawie w ubiegłą niedzielę, zjawili się wczoraj u ministra oświaty Hussarka, w zastępstwie Niemców śląskich, posłowie Neusser, Kożdeń, Guenther i Demel, którzy konferowali z ministrem w obecności prezydenta rządu krajowego Coudenhovego w sprawie odgraniczenia kompetencyi egzaminacyjnej obu komisyj egzaminacyjnych: w niemieckiem seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie i w seminaryum polskiem w Bobrku.

Niemcy żądali, aby okólnik ministerstwa oświaty ze stycznia b. r., który stworzył wspólną mięszaną komisyę egzaminacyjną, został zniesiony i aby przyznano niemieckiemu seminaryum w Cieszynie szereg dalszych stypendyów państwowych, jako odszkodowanie za utworzony przy seminaryum polskiem w Bobrku internat. Seminaryum niemieckiemu w Cieszynie należy pozostawić jego dawno nabyte prawa.

Seminaryum w Bobrku otrzymałoby komisyę z temi samemi prawami, jakie posiada seminaryum niemieckie w Cieszynie.

Celem ostatecznego uregulowania tej sprawy, minister oświaty postanowił przeprowadzić pertraktacye, w których ze strony polskiej wezmą udział posłowie Londzin i Michejda.

Groźba rozwiązania Izby.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy" i „Prager Tagbl." donoszą z Wiednia, że w Kołach parlamentarnych panuje przekonanie, iż jeśli obstrukcya w parlamencie w tym tygodniu nie zostanie zażegnana, parlament będzie rozwiązany.

Podróż ces. Wilhelma.

Berlin. (T. B.) Cesarz Wilhelm wyjechał dziś rano do Konopiszt w odwiedziny do austryacko - węgierskiego następcy tronu.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było bardzo słabe, kursy spadły.

Sprawy bałkańskie.

Belgrad. (T. B) Skupczyna obradowała wczoraj nad ustawą o zaciągnięcie pożyczki 250 milionów franków. Minister skarbu w swem „exposé" przedstawił trudne położenie polityczne, finansowe i międzynarodowe, które wywarło niepomyślny wpływ na targ pieniężny, pomimo to powiodło się rządowi zaciągnąć na dość pomyślnych warunkach, a to po 5% z kursem 84³/₄ netto. Minister wątpi, czy inne państwa bałkańskie zdołają uzyskać tak korzystne warunki pożyczki.

Belgrad. (T. B) (Urzędowo). Mały port Boszidarie na turecko-bułgarskiej granicy, który miał, jak wszystkie inne porty tam położone, na mocy układu pokojowego przejść w posiadanie Serbii, zatrzymali Bułgarzy. — Załoga bułgarska nadal pozostała w tym forcie i nawet poczęła budować szańce i kopać rowy. Za pośrednictwem rosyjskiego posła w Belgradzie wezwał rząd serbski Bułgaryę do opuszczenia fortu. Kiedy wczoraj serbski patrol z oficerem zbliżył się do fortu, Bułgarzy przyjęli go ogniem karabinowym. Po kilkugodzinnej walce Bułgarzy ustąpili z fortu.

Katastrofa w kopalni.

Dawson (Australia) (T. B.) W kopalni węgla zostało 200 górników wskutek eksplozyi zasypanych.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Amalia Ponińska z Wołynia, hr. Marya Stadnicka z Podola ros., Zdzisław Wysocki z Jawornika, Marcin Morgenthau z Manilii, Ludwika Ruszczycowa z Litwy, Władysław Śleczkowski ze Lwowa, Mirosław Wyskočil z Czeskiej Trzebowy, Stefan Kalmar z Wiednia, Roman Kuryłowicz ze Lwowa, Władysław Slaski z Berdyczowa, Stefan Sikorski z Królestwa Polskiego, Zofia Kiełczewska z Wiśniowy, Katarzyna Hofmanowa z Zakopanego, Otto Herz ze Lwowa, Mina Friedmanowa z Bursztyna, Dr S Ehrlich z Przemyśla, Gustaw Czarnołóski z Podola ros., Zygmuntowa Łastowiecka z Gorlic, Dr O. Wasser ze Lwowa.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Nie mogąc osobiście podziękować Tym wszystkim, którzy uczcili pamięć Naszego Drogiego Brata ks. Ignacego Rybickiego, składamy tą drogą najgorętsze podziękowanie Przewielebnemu Duchowieństwu, w szczególności księdzu kanonikowi Andrzejowi Konieczonemu, zacnym Kolegom, szanownemu nauczycielstwu i Tym wszystkim, którzy nieśli nam pociechę w naszem smutku „Bóg zapłać".

(1335) Rodzina.

Wykaz listów zastawnych

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 14-go października 1913 roku:

4%-ych **56-letnich** przy 54em losowaniu w sumie **600.000** Koron.

4½%-ych **52-letnich** przy 2em losowaniu w sumie **11.800** Koron.

4% 56-letnie

Ser. I.	Ser. II.	Ser. III.		Ser. IV.	Ser. V.	
Wal. kor. à 20.000 Kr.	Wal. kor. à 10.000 Kr.	Wal. austr. à 1 000 fl.	Wal. kor. à 2 000 Kr.	Wal. kor. à 1.000 Kr.	Wal. austr. à 100 fl.	Wal. kor. à 200 Kr.
267	775	173	10941	316	557	241 6
326	1410	843	21491	337	564	24921
926	1536	919	32430	1308		2 926
42 8	2120		32702	2046	Wal. kor. à 200 Kr.	25476
4347	3713		3318?	2341		26711
49 3	3886	Wal. kor. à 2.000 Kr	33211	2587		27091
4991	5878		33609	3012	2613	28077
5064	60?6		33676	3034	2895	28339
5129	6385	1710	25083	4893	3006	28525
5979	6971	1734	36376	5297	3614	28579
	7012	2010	36404	6076	4238	28773
	7635	2385	37040	7376	4291	28962
	8231	2388	37547	7710	4566	29815
	8927	3400	37749	9216	5165	29833
	9499	4145	40083	9986	5185	30111
	9579	4941	40273	10280	5316	20293
	10469	5077	40450	12013	5647	30510
		5111	40670	12599	7525	30787
		5202	41188	12807	7656	31154
		5299	41240	14915	7675	32017
		5347	41654	15066	7679	33308
		5395	41841	15378	7908	34319
		5469	43521	15510	8583	34785
		5475	43816	15568	8734	34910
		5518	43871	15653	9161	35507
		5506	44287	15736	9450	36528
		5652	46295	15981	10370	36735
		5778	47024	18026	10644	37803
		5863	47064	19117	11083	37825
		5916	47671	19204	11614	37887
		6394	47799	19303	11699	39184
		6560	47923	19323	11724	39349
		6615	47997	20140	11855	39651
		6635	48062	20249	14179	39866
		6903	484 6	20898	17347	39883
		6935	48807	20915	17443	40186
		7189	48885		17492	40354
		7454	48931		17849	40512
		8900	49221		18197	41199
		8927	51026		19217	41891
		9215	520 5		19303	42528
		9518	53143		20232	42792
		9520	53445		21012	42893
		9542	55092		22070	44236
		9756	55108		22102	44608
		9976	55289		22813	44635
		9906			23874	44850

4½% 52-letnie

Ser. III.	Ser. IV.	Ser. V.
Wal. kor. à 2.000 Kr.	Wal. kor. à 1.000 Kr.	Wal. kor. à 200 Kr.
128	17	191
201		201
286		387
362		462
619		

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 grudnia 1913 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 1000/80 V 1913

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

5·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk. Stanisławowa, Itkan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianok, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6·25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

9·30 rano p. p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Itkan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutoń, Kopyczyniec, Zbaraża.

1·15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchej, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów, Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa. Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza.

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

3·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61? do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianok, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Itkan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej Podhajec, Sianok, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia.

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa. Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianok, Sambora, Stojanowa.

11·55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianok, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec. Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Itkan Delatyna, Husiatyna Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Itkan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 22 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża Brodów, Itkan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianok, Chyrowa, Nowego Sącza

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·55 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 co niedzielę czwartki i święta z Tarnowa. Połączenia z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza Połączenia Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

3·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 z Tarnowa. Połączenia Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa, Itkan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa. Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

8·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Itkan. Rawy ruskiej Podhajec, Sianok, Stryja, Sambora, Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina. przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

L. 131184|1913 II.

OGŁOSZENIE

Magistrat podaje do wiadomości, że Jan Chmiel przestał z dniem 21 października 1913 r. pełnić obowiązki egzekutora miejskiego.

Równocześnie wzywa Magistrat strony interesowane, aby swoje pretensye, jakieby miały z tytułu urzędowania wymienionego funkcyonaryusza, zgłosiły w terminie dni 14-tu t. j. do 5 listopada 1913 w II Wydziale Magistratu, w szczególności, aby w tymże czasie zgłosiły się w Wydziale II (Pl. W. W. Świętych L. 6 II p.) po wymianę kwitów, przez Chmiela wystawionych na kwity kasowe.

Kraków, 21 października 1913.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Staruszka

76-letnia, zupełnie niezdolna do jakiejkolwiek pracy, prosi litościwych ludzi o wsparcie. Zofia Prokurat, Kraków, ul. Łobzowska L. 15.

Nakładem Spółki komandytowej wydawnictwa „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.